

Perfekty i Ambaras

Gabriela Zakrzewska (Uniwersytet Wrocławski)

Za siedmioma górami, za siedmioma lasami... Istniało królestwo, które mieliśmy okazję zobaczyć w jego pełnej okazałości w trakcie czwartego dnia 7. Przeglądu Teatru dla Dzieci Wrocławskiego Teatru Lalek w spektaklu *Perfekty i Ambaras*. Teatr Lalek Pleciuga ze Szczecina przedstawił historię oczywistą w nieoczywisty sposób. Z patchworkowymi rodzinami mamy do czynienia, w mniejszym lub większym stopniu, na co dzień. Dla dorosłych nie jest to już raczej temat tabu, za to dzieci, mimo swojej nieograniczonej wyrozumiałości, mogą potrzebować czegoś (lub kogoś) kto wskaże im drogę do pojęcia tej złożonej relacji. W taką drogę (w celu odnalezienia swojej mamy) wyrusza Ambaras (Rafał Hajdukiewicz) wraz ze swoim przyrodnim bratem Perfektem (Maciej Sikorski). Historia w reżyserii Jakuba Krofty – na wskroś magiczna, pełna nadprzyrodzonych stworzeń i nieodkrytych krain – porwała młodych widzów (już od szóstego roku życia). Charakter bystrego tekstu Marii Wojtyszko uzupełniają, a raczej współtworzą – bo elementy te są przecież nierozzerwalne – scenografia i kostiumy autorstwa Matyldy Kotlińskiej.

Spektakl działa na dwóch „wiekowych” płaszczyznach. Komizm językowy, zabawne aluzje, analogie imion i nazw własnych (na przykład: Mama Otulia, odegrana przez Katarzynę Klimek, czy wojownik Jakstał, w którego wcielił się Aleks Joński) porywają dorosłego odbiorcę, za to niezdarność postaci, ich fizyczność i energia sceniczna hipnotyzują młodych widzów. Prosty schemat – historia drogi – znany dzieciom z innych tekstów kultury daje im jasny sygnał, czego mogą się spodziewać w przedstawieniu. Dlatego ważna jest konwencja bajki opowiedanej przez aktorów (jak rodzic opowiadający ją dziecku), przełamanie ciągu wydarzeń wypowiedziami metatekstualnymi i osadzenie rzeczywistości w świecie fantastycznym. Jest to forma atrakcyjna pod względem plastycznym, dająca możliwość zastosowania ciekawych zabiegów scenicznych, takich jak pluszowe potwory spadające z sufitu czy baśniowe stroje przywodzące na myśl prawdziwych mieszkańców królestwa.

Magiczne kraje odwiedzane przez dwójkę głównych bohaterów są pretekstem do poruszenia rzeczywistych problemów współczesnego społeczeństwa. Nielegalni imigranci i wycieńczająca praca korporacyjna to coś, co szczególnie przykuło moją uwagę. Mimo że są to „problemy dorosłych”, pozornie niedostępne dla dzieci, reżyser i scenarzystka zdecydowali się je

zaadresować, a zrobili to zgrabnie i niezwykle umiejętnie. Młodzi odnajdą w tym paralele do swojego życia – imigranci są nielegalni, bo nielegalne jest bycie dzieckiem w tej krainie – a przecież często wymaga się od najmłodszych, by zachowywali się dojrzałe. Uwypuklony jest także temat niezrozumienia i braku komunikacji między rodzicami a dziećmi. Wypadło to całkowicie naturalnie, w czuły sposób, żeby żaden widz nie poczuł się dyskomfortowo.

Istotną rolę w spektaklu pełniła muzyka odgrywana na żywo przez aktorów (odpowiedzialny za nią był Tomasz Lewandowski). Dzięki niej sceny nabierały odpowiedniego charakteru, a dźwięki instrumentów oraz inteligentne teksty piosenek porządkowały przebieg historii i napędzały fabułę. Aranżacje towarzyszyły bohaterom w trakcie całego przedstawienia, ale najlepsze zostało na koniec! Finałowy utwór, zarówno w warstwie tekstowej jak i melodycznej, stanowił wspaniałe podsumowanie i wyśmienicie oddał indywidualność każdego bohatera. Koncepcja krótkich solówek powtarzała się i tworzyła klamrę kompozycyjną z pierwszą piosenką. Przekaz płynący ze spektaklu jest klarowny – mimo różnic, wszyscy jesteśmy równi – co w dzisiejszych czasach może być piękną nauką dla najmłodszych i ważnym przypomnieniem dla tych starszych widzów.